Nr. 3. Lwów dnia 21. stycznia 1893. **Rok XXVI. Tom LI.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolinskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Uwagi na czasie.

Choroba całego narodu w jego socyalnem i ekonomicznem życiu i choroby w gospodarstwie pojedynczych indywiduów, mają podobnie jak choroby organizmu żyjącego bardzo różnorodne przyczyny, których rozpoznanie bardzo często nie jest łatwem, ale zawsze potrzebnem, jeżeli się chce przez uniknięcie albo wczesne usunięcie tych przyczyn, także ich skutkom, to jest chorobie, zapobiedz. Zdanie, że przezorność jest matką mądrości, sprawdzało się zawsze — przykrycie studni bowiem nie pomogło jeszcze nigdy dziecku, które w nią wpadło.

Do wielu, od dłuższego już czasu epidemicznie występujących chorób w gospodarstwach naszych, należy, niestety w wielu wypadkach aż do nieuleczalnej konsumcyi dochodząca bezkrwistość kieszeni, która to choroba pochłania corocznie wiele ofiar i to wśród tęgich, obrotnych i szanownych pod każdym względem egzystencyj. Na tę bezkrwistość cierpi bardzo wielu, można powiedzieć, przeważna część rolników, nie wielu tylko bowiem zdołało się od tej podstępnie skradającej się choroby uchronić za pomocą większego majątku, który dał im większą siłę odporną wobec tej słabości. Jeżeli jednak rolnictwo od najdawniejszych s.ych lat musiało przechodzić przesilenia i wychodziło z nich bez szwanku, nabywając coraz więcej usprawiedliwionego rozgłosu bardzo trudnego do dobicia organizmu, to dzisiaj choroba porobiła już takie postępy, że przyszłość przedstawiać się musi w bardzo nieróżowem świetle.

Otatnie pół wieku wykryło w organizmie ludzkim, zwierzęcym i roślinnym bardzo wiele nowych chorób, dawniej zupełnie nieznanych, lub też tylko sporadycznie się pojawiających, a badaniom nauki udało się rozpoznać bakcyle cholery, influenzy itp.; grzybki, sprowadzające gnicie gron winnych i kartofli, rdzę i inne choroby — choroba jednak trapiąca rolników jest tak skomplikowaną, jest wynikiem tylu przyczyn, że chcąc ją dokładnie poznać, trzeba się zapoznać z całym szeregiem bakcylów. Wykryto już po większej części te bakcyle, jeżeli jednak pomimo tego na chorobę nie znaleziono stanowczego lekarstwa, to przyczyną tego jest, że wobec zgodnego działania wielu czynników chorobotwórczych, nie zawsze poznaje się najniebezpieczniejszego, albo nie posiada się środka, któryby mógł być przeciw niemu skutecznie użyty. Niedokładności ludzkiej wiedzy, woli i możności, które mają przyczynę w ludzkiej słabości, a które wyciska'ą znamię na życiu publicznem i prywatnem, nie dadzą się nigdy usunąć, wskutek czego zawsze z niemi liczyć się nam wypada.

Główne czynniki produkcyi, rolnik, rola, praca i kapitał pozostały wprawdzie zawsze te same co i przed laty i pozostaną na zawsze, ale rozwój ekonomiczny uporządkował je inaczej ze względu na ich wartość, niż dawniej. Czynnik jeszcze na początku tego stulecia pierwsze zajmujący miejsce, to jest rola, musiał ustąpić miejsca obu innym czynnikom, to jest kapitałowi i pracy — żyjemy obe-

cnie w czasach gospodarki kapitału i musimy przyjść do przekonania, że dzisiaj średnie rezultaty równają się stracie i że rolnik może egzystować tylko przy najwyższych rezultatach. Te jednak dadzą się osiągnąć tylko przez użycie większych kapitałów i większej inteligencyi i wydatności pracy. Oprócz tego wchodzą tu w rachubę jeszcze stosunki państwowe i międzynarodowe, których pomijać nie można, a których urządzić według naszej woli nie możemy — albo nie zawsze możemy.

Do tych stosunków należą: konkurencya targów światowych, która z roku na rok, wobec zwiększenia i ulepszenia środków komunikacyjnych staje się niebezpieczniejszą, zwiększone i obecnie już klęsce równające się koszta surowe, które jednak nie usuwają braku robotnika, konieczność sprawiania kosztownych maszyn, które przez 11 miesięcy w roku stoją w szopie bezużytecznie, a które przedstawiają znaczny, wymagający oprocentowania kapitał, powszechnie się objawiające wymagania lepszego *standard of life*, ofiary czasu i pieniędzy, do których nas życie autonomiczne zmusza, usunięcie zdrowych stosunków handlowych przez pasożytny handel pośredniczący, żywiący się krwią producenta i konsumenta, wreszcie wdarcie się do gospodarstwa rolnego łatwo uzyskanych kapitałów, które z jednej strony podwyższyły cenę ziemi i tenutę, z drugiej zaś strony uczyniły nasze piękne i szlachetne zajęcie służalcem handlu i przemysłu, zależnem od kapitału, który się już nie kontentuje dawnem skromnem oprocentowaniem. Te i zresztą wiele innych czynników sprawiły, że gospodarstwo rolne ze spokojnego, spławnego strumienia, stało się rwącym prądem, w którym się utrzymać może tylko ten, kto posiada zarazem i finansowe i intelektualne siły — jedne bez drugich nie gwarantują szczęśliwych rezultatów. Wyżej skreślone warunki działają na niektóre gospodarstwa o silnych podstawach ożywiająco, podniecają je do rozwinięcia świeżych sił, na inne, mniej silne, działają szkodliwie i wprowadzają je w stan chorobliwy. To ostatnie jest niestety regułą — pierwsze wyjątkiem. Zmuszeni koniecznością rachowania się ze zjawiskami ekonomicznego rozwoju międzynarodowego i z napływem kapitału do gospodarstw rolnych, musieliśmy sami dawne drogi opuścić i wstąpić na tory mniej lub więcej kupieckie i spekulatywne. U nas są to studya początkowe dopiero, dużo jest jednakże gospodarstw, które porwane są zupełnie prądem i zdane na łaskę gospodarki kapitału. Poetyczna idylla sielankowa zstąpiła do grobu, ciężka praca nagradzana skromnymi wynikami ale przed-tawiająca wiele powabu szczególnej dla narodu, tak tradycyjnie do roli przywiązanego, odartą została z tego powabu i stała się jeszcze cięższą walką o byt i o chleb codzienny. Sama praca nie przestraszałaby nikogo, porządny rolnik pracował zawsze chętnie od rana do nocy i wiedział dobrze, że jego powołanie właśnie na pracy polega i że najmniej zazdrości godnym jest ten człowiek, którego cała praca dzienna redukuje się tylko do tego, że wogóle wstanie. W dzisiejszych stosunkach wystarcza praca, a mianowicie praca fizyczna tylko włościaninowi, który wyprodukowane przez siebie płody spożywa sam z rodziną. Im więcej gospodarstwo wychodzi z ram przedsiębiorstwa produkującego na własny użytek, im więcej staje się ono gospodarstwem na wielką skalę, tem większą odczuwa potrzebę kapitału, który, rzecz naturalna, w miarę tego, jaki gospodarstwo ma kierunek, ekstenzywny, czy intenzywny, jest inny, tem większą odczuwa potrzebę kapitału inteligencyi.

Okoliczność, że na stu naszych rolników dziewięćdziesięciu nie posiada potrzebnego dziś wykształcenia fachowego, to jest kapitału inteligencyi, a dziewięćdziesięciu dziewięciu nie ma należytego pojęcia o wysokości i jakości potrzebnego do ich przedsiębiorstwa kapitału, należy do przyczyn przeróżnych klęsk gospodarczych, które pochodzą z tego, że rolnik przesądza siły finansowe, któremi rozporządza. W tem łudzeniu samego siebie tkwi także bakcyl powszechnej biedy u naszych gospodarzy. Głos opinii zresztą dla ludzi tęgich i pracowitych zawsze przychylnie usposobionej i łagodnie sądzącej, opisuje stosunki stworzone takiem przecenieniem sił własnych, frazesem: „tęgi człowiek, ale niestety brak mu forsy“. Cóż więc jest ta forsa?

(Ciąg dalszy nastąpi).

O wyborze głąbi buraków cukrowych na wysadki według cech zewnętrznych.

Napisał

Franciszek Gawroński.

(Dokończenie).

Poprzednio już zwracaliśmy uwagę na to, jak ważną rzeczą jest umiejętny wybór wysadków, teraz powiemy kilka słów o tem, jakie cechy mogą służyć za podstawę do prawidłowego ich wyboru. Cechy te można podzielić na dwie grupy: z e w n ę t r z n e i w e w n ę t r z n e. Pierwsze musimy rozpoznać, że tak powiem, gołem okiem; ten sposób badania możnaby nazwać f i z y o g n o m i k ą buraka cukrowego, nauką poznawania wartości wewnętrznej z rysów zewnętrznych. Metoda ta jednak, jak dotychczas, jest bardzo nieścisłą, dostarczyć może tylko wskazówek, pewników żadnych, a raczej bardzo niewiele.

Co do cech w e w n ę t r z n y c h, określających wartość buraków, rozpoznawać je możemy tylko za pomocą ścisłych badań naukowych.

Obecnie zajmiemy się jedynie cechami zewnętrznemi, ocenianie zaś buraków według cech wewnętrznych, będzie przedmiotem innego artykułu.

Niektórzy pisarze teoretyczni usiłowali doszukać się związku między cechami zewnętrznemi buraków cukrowych a wartością ich wewnętrzną, jak Karmrodt, Schacht, Scheibler, Mehais, Leplay i inni; próbował także rozwiązania tej kwestyi na drodze praktycznej A. Rimpau, ale wogóle nie można powiedzieć, ażeby badania te dały zadowalniające rezultaty.

Niektórzy fizyologowie próbowali odnaleźć związek między wartością buraków a układem liści; osiągnięte jednak rezultaty nie pozwalają na wyciągnięcie żadnych wniosków stanowczych. Karmrodt np. utrzymuje, że na 10 analiz buraki z prostostojącymi liśćmi wykazały w przecięciu 12,31% cukru, buraki zaś z liśćmi ścielącymi się na 12 analiz wykazały 13·21% cukru; w ten sposób na korzyść ścielących się liści byłoby około 0·9% cukru.

Badania Stohman'a w tym samym kierunku nad burakami Bestehorna nie dały pozytywnych rezultatów. Buraki o liściach ścielących się, posiadały formę koniczną i na 11 analiz wykazały przeciętnie 16·94% cukru przy 3·11% niecukru; buraki zaś o liściach prostostojących miały w przecięciu formę rzepowatą i przy takiej samej ilości analiz zawierały 16·95% cukru, zaś 3·18% niecukru. Poszukiwania Nobbe'go wykazały niewielką korzyść na stronę buraków o liściach prostostojących.

Na tych bodaj nielicznych badaniach opierając się, nie podobna z ogólnego układu liści wyprowadzić żadnych stanowczych wniosków o wewnętrznej wartości buraków cukrowych.

Pomimo to wszystko, jako doświadczenia naukowe, próby powyższe zasługują na dalsze badanie w tem przekonaniu, że wyświetlenie kwestyi ustosunkowania położenia liści do wartości buraków posiada dla praktyki znaczenie pierwszorzędne.

Dr. Schacht usiłował wynaleźć i określić ustosunkowanie między ilością liści na buraku, a jego wewnętrzną wartością. Grouven żadnego znaczenia temu ustosunkowaniu nie przypisywał, niemniej przeto doświadczenia dra Schachta na uwagę zasługują. Utrzymywał on, że ilość liści i trwałość ich peryodu wegetacyjnego pozwala wnioskować o wartości buraków. Doświadczenia jego i rozumowania dadzą się streścić w sposób następujący: wytworzenie wielkich i mięsistych liści pociąga za sobą zmniejszenie massy głąbi i wpływa na wytworzenie bocznych rozgałęzień korzeni, które muszą kosztem głąbi odżywiać liście. Niekiedy jednak zbytecznie rozwinięte ulistnienie wpływa także na rozwój massy, w stosunku jednak do tego rozwoju nie zwiększa się ilość cukru. Z tego wypływałby logiczny wniosek, że przy wyborze buraków na wysadki, oddać należy pierwszeństwo tym osobnikom, które posiadają dużo liści, ale średniej wielkości i siły.

A. Rimpau usiłował doszukać się prawidłowego stosunku między kręgami listnymi a wielkością i cukrowością buraków. Z doświadczeń jego dadzą się wyprowadzić następujące wnioski:

1. Im buraki posiadają więcej kręgów listnych, tem objętość głąbi i waga są większe, a zatem można przypuszczać, że buraki takie dadzą więcej soku i wytłoczyn.

2. Zwiększenie procentu cukrowości nie zawsze stosuje się do objętości głąbi; przeciętna wielkość głąbi, odpowiadająca 7—12 kręgom listnym, posiada największą ilość cukru.

3. Buraki, posiadające jednakową wagę, ale różniące się ilością kręgów listnych, różnią się także wartością, mianowicie ustosunkowaniem soku, cukru, wytłoczyn, czyli:

4. Buraki o 7—12 kręgach listnych, dają sok czysty, bogaty w cukier przy niewielkiej ilości wytłoczyn.

5. Buraki posiadające mniej lub więcej kręgów listnych, zawierają mały procent cukru i dają więcej wytłoczyn.

Postulatów powyższych nie należy uważać jednak za niewzruszone; przeciwnie należy ciągle je jeszcze kontrolować za pomocą nowych doświadczeń i w ten sposób szukać o ile można najszerszej i najtrwalszej podstawy, celem wprowadzenia tych postulatów do praktyki.

Znany pisarz i uczony niemiecki Stammer, który w cukrownictwie ogromne zasługi położył, był tego mniemania, że istnieje stałe ustosunkowanie między ilością kręgów listnych a kanałami cukrowymi (Gefässbindelkreisen); zdawało się przeto, że na podstawie tego twierdzenia możnaby robić pewne wnioski o wartości buraków według oznak zewnętrznych. Hugo de Vries jednak w bardzo wyczerpującem i sumiennem studyum zajął się sprawdzeniem tego twierdzenia, a rezultaty jego doświadczeń dadzą się sprowadzić do następujących wyników:

1. Liście na główce burakowej układają się nie kręgami ale spiralnie.

2. Każdy liść komunikuje nie z jednym ale z kilkoma kanałami cukrowymi.

3. Kanały cukrowe we wielu miejscach komunikują się ze sobą.

4. Kiedy ilość kanałów dosięga do 5-ciu, ilość liści do 15-tu. Ilość ta nie wystarcza do zupełnego odżywienia i rozwoju głąbi.

5. Ku końcowi peryodu wegetacyjnego ilość liści dochodzi do 30-tu, a tymczasem burakom przybywa w tym czasie tylko dwa kręgi wewnętrzne. Jest przeto rzeczą naturalną, że 30 liści przerabia więcej materyału surowego niż dwa ostatnie kręgi w stanie są zużytkować.

Streściwszy w niniejszym artykule usiłowania na doświadczeniach oparte, wyjaśnienia stosunku między cechami zewnętrznemi a wartością buraków, wróćmy jeszcze do praktyki.

Mówiliśmy poprzednio o tem, jaką chwilę należy uważać według oznak zewnętrznych za stosowną do rozpoczęcia kopania buraków i widzieliśmy jaką rolę odgrywały tam liście. Przy wyborze na wysadki, praktyczni rolnicy nie lekceważą także liści. Otóż barwa ich powinna być ciemniejszą od barwy ogonków listnych, a na czerwony nalot wtenczas tylko można uwagi nie zwracać, jeżeli buraki są francuskie, np. Vilmorina. W każdym razie jednak, gdyby wysadki posiadały czerwony nalot na liściach lub łodyżkach listnych, będzie to dowodem niedostatecznej stałości odmiany.

Buraki w główce płaskie, czyli siedzące w ziemi zupełnie prawie, posiadają o 2% cukru więcej od buraków, posiadających główkę koniczną, śpiczastą, wystającą z ziemi;

im więcej główka wystaje po nad powierzchnię ziemi, tem buraki posiadają mniejszą wartość jako wysadki, gdyż w rezultacie dają osobniki o takich samych głowach, które przy czyszczeniu do fabryki muszą być usunięte. Z tego bodaj powodu gospodarz ponosi stratę zbyt wielką na masie Niezależnie od płaskiej główki, burak powinien posiadać ulistnienie normalne, powierzchnię czystą, gładką, bez pęknięć i zagłębień. Naskórek musi być cienki, delikatny, gładki, bez skłaczeń korzonków włoskowatych, a cały burak musi posiadać formę prawidłową bez rozwidleń i rozgałęzień.

Waga buraka, przeznaczonego na wysadki, nie powinna przenosić 2—3 funtów. Wybór formy odpowiedniej a raczej najlepszej przedstawia wiele trudności. Jestto kwestya bardzo rozległa, bardzo ważna i wymagająca obszernego traktowania; zastanawiać się przeto nad nią obecnie nie będziemy. Zwrócimy tylko uwagę na to, że jeżeli produkcya nasion burakowych stanowić ma odrębną gałąź gospodarstwa, ma być prowadzoną przy pomocy laboratoryum, wtenczas przy wszystkich innych warunkach, wymaganych od dobrego buraka, potrzeba jeszcze wybierać buraki o formie parabolicznej lub workowatej czyli cylindrycznej, tj. takie któreby przy wysokim stopniu cukrowości dawały jaknajwięcej masy. W zwykłych zaś warunkach oddać należy pierwszeństwo prawidłowej gruszkowatej formie.

Jeżeli się ma zamiar wybierać wysadki z buraków o kołnierzu zielonym, wówczas baczyć na to, ażeby naskórek na całym buraku był jednakiej szarej barwy, jeżeli zaś plantacya przeznaczona pod wysadki obsiana odmianą o kołnierzu różowym, wówczas wybierać takie tylko osobniki, które w górze od główki są lekko różowe, w dolnej zaś części przechodzą w odcień blado-szary. Jako ogólną regułę trzeba przyjąć, ażeby główka buraków, przeznaczonych na wysadki, nie była nigdy okrągłą i mięsistą, gdyż takie osobniki posiadają skłonność do wyrzucania tak zwanej strzałki, czyli do produkowania nasienia w pierwszym roku, a co z wielu względów, których teraz podnosić nie będziemy, nie jest rzeczą pożądaną ani dla fabrykanta cukru ani dla rolnika.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na ogólny charakter miąższu buraków; ponieważ taki lub inny charakter posiada zwykle całe pewne pole lub dział, wystarcza rozłamać lub rozkroić kilka osobników, ażeby się przekonać, o ile one odpowiadają wymaganiom. Otóż miąższ dobrego buraka nie powinien być wodnisty, lecz biały, pod nożem wydawać chrzęst, przy naciskaniu zaś paznokciem powinien stawić silny opór.

Na tych zewnętrznych oznakach niepodobna jednak poprzestać; pragnąc pozyskać ścisłą podstawę naukową dla produkcyi nasion, potrzeba koniecznie znać, jak mówiliśmy, różne metody badania naukowego, które stosowane być mogą. Nad temi metodami zastanowimy się przy sposobności.

Wartość pożywna plewy i słomy.

Co jest plewą, nie potrzebujemy objaśniać żadnemu gospodarzowi, bo każden ją zbiera przy omłocie, mało który jednak ocenia ją należycie jako materyał pokarmowy. Ażeby dać możność porównania wartości plewy i słomy jako żywności, przytaczamy tutaj ogłoszoną w czasopiśmie „Landwirth“ tabelę, ułożoną podług tablic Wolffa i Kühna przez L. Dangera, wykazującą więc średni skład słomy (badyli) i plewy otrzymywanej przy omłocie przytoczonych roślin, jako też stosunek związków azotnych, branych jako jednostka do związków bezazotnych.

Podług tej tabeli zawierają związków pożywnych w procentach:

	Słoma				Plewa			
	Proteinowe.	Tłuszcz.	Węglowodany.	Stosunek azotnych do bezazot. jak 1 do	Proteinowe.	Tłuszcz.	Węglowodany.	Stosunek azotnych do bezazot. jak 1 do
Pszenica ozima	0·8	0·4	35·6	45·8	1·4	0·4	32·8	24·1
Żyto ozime	0·8	0·4	36·5	46·9	1·1	0·4	34·9	32·6
Owies	1·4	0·7	40·1	29·9	1·6	0·6	36·6	23·8
Jęczmień	1·3	0 5	40·6	32 2	1·2	0·6	35·0	30·4
Wyka	3 4	0·5	31·9	9·8	4·2	1·2	34·3	8·9
Groch	2·9	0·5	33·4	12·0	4·0	1·2	36·2	9·8
Bobik	5·0	0·5	35 2	7·3	5·1	1·2	34·7	7·4
Łubin	2·2	0·3	41·6	19·4	1·7	0·5	44·2	26·7
Soczewica	6·9	1·2	30·8	4·7	10·2	1·2	34·9	3·7
Hreczka	2·0	0·7	37·7	19·7	1 7	0·4	27·0	16·5
Rzepak	1·4	0 5	35·0	25 9	2·1	0·7	34·9	17·9

Chociaż to może niepotrzebne, ale dodajemy do powyższej tabeli uwagę, że wartość pożywna plewy podnieść się może znacznie wyżej, jeżeli w niej znajdzie się więcej jak zwykle ziarn, chociażby chwastów.

Na samym końcu przytoczoną jest wartość pożywna badyli i plew (łopatek i strączków) rzepaku, których wogóle nie używają na karmę. Badyle rzepakowe są co do pożywnej wartości prawie równe słomie owsianej, są jednak niesmaczne i nawet dla swej twardości nie nadają się na ściółkę. Plewy zaś, złożone z łupin i łopatek strączkowych bywają przez zwierzęta chętnie spożywane i mają prawie podwójną wartość pożywną plew żytnich. Pomimo tego plew rzepakowych bodaj nigdzie nie używają do skarmiania, tylko w najlepszym razie używane bywają na podściółkę pod sterty i snopy w zasiekach, do czego jednak lepiej używać starej, na paszę niezdatnej słomy, jaka się zawsze w większych gumnach znajdzie. Jeżeli plewę hreczaną można skarmiać, to można to robić także z plewą rzepakową, tem bardziej, że próby robione w Niemczech wypadły zadowalniająco.

Wskazówką wartości pożywnej plewy jest procent zawartych w niej proteinowców. Z powyższej tabeli widzimy, że plewy od słomy uboższe w proteinowce dają tylko jęczmień, łubin i hreczka, gdy wszystkie inne są w nie bogatsze, a między temi najbogatsze są plewy soczewicy,

której także słoma zawiera tyle proteinowców, że dla lepszego wyzyskania związków pożywnych powinna być dawaną z jakąś bardzo mało związków azotnych zawierającą słomą lub karmą.

Co do plewy jęczmiennej, ta bywa skarmianą przez jednych, drudzy zaś uważają plewę jęczmienną za nieodpowiednią i ci ostatni zdaniem naszem mają słuszność nawet wobec tych, którzy na zarzut, że ości jęczmienia mogą kaleczyć delikatne błony narządów odżywczych, odpowiadają, że dla zapobieżenia możliwym przypadłościom, nie używają plew jęczmiennych tylko po sparzeniu i nigdy złych skutków nie spostrzegali Czy takich skutków nie bywa pomimo wyparzenia plewy, zawierającej rozkruchy ości jęczmiennych, to zawsze wielkie pytanie, bo zbadanie przyczyn chorób zwierzęcych nie zawsze łatwe, a często jakaś przypadłość przypisywaną bywa powodom, które gdyby chore zwierze zbadał był wykształcony weterynarz, okazałyby się urojonymi.

Ości jęczmienne, jak wiadomo, w stanie suchym bardzo kruche i łatwo na krótkie kawałki pękające, uzbrojone są dwustronnie drobniutkimi ząbkami, przejętymi w daleko wyższym stopniu niżeli skórka słomy, kwasem krzemowym. Te ząbki są tak ostre, że z największą łatwością wciskają się w miększe błony zwierzęcia i kawałek ości jęczmienia czepia się też niemi bardzo uprzykrzenie błon jamy ustnej, języka itp., co z pewnością niejeden gospodarz wie z doświadczenia. Zamyślony człowiek często bierze coś w usta i gryzie — jeżeli to się zdarzy gospodarzowi, mającemu nad czem myśleć i kłopotać się i jeżeli przypadkiem weźmie w usta kłos jęczmienia, to nierzadko dostaje mu się wtedy pod język odłamek ości, z którą niemało ma czasem kłopotu, zanim się jej pozbędzie i co nawet piszący sam doświadczył. Wprawdzie zwierzęta mają błony ustne wytrzymalsze, ale pomimo tego takie ości, jak to niewątpliwie skonstatowano, są czasem powodem ciężkich chorób szczęki dolnej i wnętrzności. Parzenie, notabene jeżeli jest istotnem sparzeniem, a nie jedynie zwilżeniem plewy gorącą wodą, zmniejsza o tyle niebezpieczeństwo, że ości są mniej kruche i nawet kawałki są więcej podatne, ale ostrości ząbków parzenie zmienić nie może. Dlatego sądzimy, że dobrze ci robią, którzy plewy jęczmiennej nie dają inwentarzowi.

Parzenie plewy ma jednak jedną dobrą stronę i to odnośnie do wszystkich rodzajów plew, mianowicie jeżeli temperatura przy parzeniu nie za krótkiem dochodzi do temperatury wrzącej wody, natenczas bowiem wszystkie nasiona chwastów nietylko tracą siłę kiełkowania ale robią się łatwiej strawnemi, co nie jest obojętne, zważywszy, że w niektórych plewach bywa nadzwyczajna ilość ziarnek chwastu, np. w hreczanych, rdestu. Zniszczenie siły kiełkowania nasion chwastowych zapobiega zachwaszczeniu pognojem, wiele bowiem nasion i to najuprzykrzeńszych chwastów, nie traci możności skiełkowania po przejściu przez żołądek zwierzęcia, co zresztą stosuje się do mnóstwa innych nasion, które jeżeli przy zjadaniu karmy nie były zgniecione, znachodzą się następnie w odchodach, nie utraciwszy siły żywotnej. Wszak co roku na wiosnę można widzieć owies kiełkujący w gałkach pomiotu końskiego. Wprawdzie na gnojarni wiele nasion zginie podczas fermentacyi, gdzie jednak gnój wywożony bywa świeży albo zaledwie nadfermentowany, tam z gnojem dostaje się większa część ziarn spożytych na pole.

To samo wiele chwastów odsiewać się może za pomocą kompostów nie dobrze odleżałych, jeżeli w skład ich wchodzą nieużyte chwaściste plewy (albo całe po ogrodach już z nasieniem wyrywane chwasty).

Co do użycia plewy, to pochodzące z omłotu strączkowych i z hreczki najlepiej dawać parzone nierogaciznie. Plewy zbożowe i rzepakowe przeznaczać dla bydła rogatego; u nas najczęściej dawane bywają koniom. Bardzo odpowiednio użyć też można plewy przy zakwaszaniu karmy bardzo wodnistej, np. liści burakowych. Na dno dołu przychodzi sieczka, na którą układa się liście przesypywane plewami; na 1000 *kg* liści wystarcza 50 *kg* plewy.

Zsypując plewy na zapas, trzeba je zabezpieczać przed zamoknięciem, bo wtedy łatwo pleśnieją i robią się bardzo niezdrowe.

Wiadomości z Oddziałów.

Protokół streszczony z I. Walnego Zebrania strefowego Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego stanisławowskiego, tłumackiego i kałuskiego

odbytego dnia 12. grudnia 1892 w Stanisławowie.

Przewodniczący p. Zygmunt Jaroszyński, zastępca p. Aleksander Czołowski, sekretarz p. Kazimierz Ożegalski.

Jako komisarz rządowy c. k. koncypient p. Cieński.

Ze strony Komitetu: p. prof. Dr. Pilat, wiceprezes c. k. gal. Tow. gosp. Jako goście: dr. Mikołaj Krzysztofowicz, przewodniczący Oddziału pokuckiego i p. Moysa, p. Adolf Wiesiołowski, przewodniczący Oddziału lwowskiego.

Członkowie pp.: Rojowski, przewodniczący Oddziału kałuskiego, Doszot, przewodniczący Oddziału tłumackiego, Stanisław hr. Dzieduszycki i Jul. kniaź Puzyna z Oddziału pokuckiego, Chrzanowski, br. Walis, Suchodolski, Kunaszewski, Słonecki, Gumiński, E. Jahn z Oddziału tłumackiego, baron Harsdorf z Oddziału rohatyńskiego. J. Burzyński, J. Jabłonowski, Z. Stojowski, Sydon Kemplicz, ksiądz Szaparowicz, ks. Walnicki, ks. Rybczak, Dobrowolski, Budziński, br. Romaszkan, Szeliński A. Rodakowski, Hersz Halpern, J. Janko, Mencel, M Brykczyński i 16-tu włościan.

Przewodniczący otwiera posiedzenie, podaje genezę powstania stref i składu tychże, nadmieniając, iż Oddziały stanisławowski, kałuski i tłumacki stanowią 5 strefę — wita przybyłych gości z innych Oddziałów, jak również p. prof. dra Pilata, wiceprezesa c. k. gal. Towarzystwa gosp., nakoniec życzy obradom „Szczęść Boże“, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

I. O melioracyi, ref. Wny dr. Mikołaj Krzysztofowicz, przewodniczący Oddziału pokuckiego.

W długiem i wyczerpującem przemówieniu podnosi dr. Krzysztofowicz, iż wobec taniej komunikacyi, pozwalającej uzyskać jaknajwyższą cenę za produkta rolne, jest bez wątpienia najważniejszym czynnikiem melioracya, a w szczególności drenowanie gruntów, które umożliwia powiększenie wydatności na gruntach zimno-wilgotnych, nie dających w latach mokrych żadnych, a w latach suchych zaledwie średnie plony. W dalszym ciągu przedstawia postępy poczynione w poszczególnych państwach Europy, a zarazem jakie to sumy Anglia Francya, Holandya i Niemcy wydały na melioracyę gruntów. W państwie Austro-Węgierskiem wykazuje, iż Węgry w ostatnich 20 latach z pomocą swego rządu zrobiły tak zdumiewające postępy w rolnictwie, że dzisiaj już przewyższają produkcyą swoją Austryę o 25 milionów hektolitrów zboża. W Galicyi Sejm uchwalił wiele praw, utworzył biuro melioracyi, założył szkołę drenarską, systemizował techników, a w roku 1890 polecił Wydziałowi krajowemu obmyśleć sposób uzyskania funduszów na kredyt melioracyjny. Ponieważ w Galicyi przeszło 2 miliony morgów potrzebuje koniecznie drenowania, więc sprawa jest nadzwyczaj ważną, a im więcej się przewleka, tem większe kraj ponosi szkody. Tymczasem Wydział krajowy w ostatnich dniach odroczył tę sprawę, a uczynił to niestety na wniosek Komisyi rolniczej. Galicya jako kraj ściśle rolniczy, powinna mieć utworzony fundusz kredytu melioracyjnego na wzór innych państw, a my przez posłów do Sejmu powinniśmy się starać, aby Sejm zajął się uorganizowaniem kredytu melioracyjnego i w tym celu stawia następujący wniosek:

„Zważywszy, iż sprawa organizacyi kredytu melioracyjnego została w krajach i państwach ościennych pomyślnie załatwioną i spowodowała niesłychany rozkwit rolnictwa;

zważywszy, że w naszym kraju także tylko za pomocą jej przeprowadzenia może melioracya gruntów być uskutecznioną na wielką skalę, Zgromadzenie strefowe c. k. Towarzystwa gosp. w Stanisławowie oświadcza, iż uchwalenie w Sejmie ustawy dotyczącej organizacyi kredytu melioracyjnego, jest sprawą ważną i niecierpiącą zwłoki i wyraża życzenie, aby posłowie należący do Oddziałów gospodarskich, reprezentowanych w Zgromadzeniu strefowem, poparli tę sprawę usilnie i skutecznie na najbliższej sesyi sejmowej“.

P. Rojowski wnosi przyjęcie wniosku, który jednogłośnie przyjętym został.

II. Wnioski Przewodniczącego Oddziału kałuskiego w sprawie popierania ze strony Oddziałów obesłania krajowej Wystawy rolniczej we Lwowie, ref. p. Rojowski.

P. Referent przedstawia pożytek wystaw wogóle, szczególnie zaś dla nas rolników, przemawia zachęcająco do jaknajliczniejszego obesłania Wystawy krajowej we Lwowie, abyśmy mogli pokazać, iż idziemy z postępem czasu, pokazać nie nędzę naszą, ale ogromne bogactwa jakie posiadamy, szczególnie, iż mamy w kraju bardzo poważnych hodowców bydła i koni, którzy znani są po za granicami kraju Obowiązkiem więc jest rolników, pokazać światu, że pracowali, zadać kłam tym, którzy w obywatelstwie widzą ludzi niepraktycznych, niedbałych i niechętnych gospodarce krajowej. Obowiązkiem obywateli jest starać się i ułatwiać wszelkimi sposobami, aby włościanie jaknajliczniej obesłali Wystawę. Wreszcie trzeba pokazać siłę kraju, która głównie w rolnikach spoczywa i dowieść, że siła ta od ostatniej Wystawy krajowej wzmogła się znacznie.

Imieniem Oddziału kałuskiego stawia następujące wnioski:

1. „Zjazd strefowy Oddziałów stanisławowskiego, kałuskiego i tłumackiego postanawia gorąco popierać usiłowania w celu uświetnienia Wystawy krajowej w r. 1894 odbyć się mającej“.

2. „Zjazd strefowy uważa za pożądane, aby Sejm wyposażył Komitet Wystawy w fundusze odpowiednie, dozwalające udzielenia ulg i ułatwień najdalej idących wystawcom w celu spowodowania ich najliczniejszego udziału, jak też udzielenia zasiłków Oddziałom gospodarskim na cel pośrednictwa w urządzeniu Wystawy“.

3. „Zjazd strefowy uważa za pożądane, aby Rady powiatowe udzieliły Oddziałom gosp. pomocy z funduszów powiatowych na cel przyszłej organizacyi lokalnej“.

4. „Zjazd strefowy wkłada na pojedyncze Oddziały obowiązek, by takowe w łonie swoich Oddziałów w każdym specyalnie powiecie, zawiązały sekcye, których zadaniem przedsięwzięcie wszelkich czynności celem obesłania Wystawy celnymi okazami, tak z większych jak i mniejszych własności. Również uorganizowanie wystawy zbiorowej przed Wystawą krajową“.

5. „Zjazd strefowy uchwali: Członkowie tegoż subskrybują jedną akcyę za 200 zł. i drugą tak zwaną gwarancyjną na takąż kwotę“.

Hr. Stanisław Dzieduszycki, jako należący do sekcyi chowu koni na Wystawie krajowej, wykazuje, jak dobry mamy materyał w koniach, czego dowodem jest kupiona klacz za 90 złr. od chłopa w Krakowie do Szląska Pruskiego, tam chodziła dwa lata w pługu, potem pod porucznikiem Terem, zrobiła w wyścigu dystansowem bez wysiłku w 78 godzin drogę z Wiednia do Berlina, biorąc drugą nagrodę. Jest za popieraniem jaknajliczniejszego obesłania Wystawy końmi — lecz nie importowanymi anglikami, tylko końmi krajowymi, odznaczającymi się niesłychaną wytrzymałością na wszelkiego rodzaju trudy. Mając na wystawie reprezentowane takie konie i poznawszy ich zalety, możemy przez poprawianie odpowiedniem krzyżowaniem usunąć spostrzeżone braki, a zalety podnieść jeszcze do wyższego stopnia.

Wny dr. Mikołaj Krzysztofowicz popiera wnioski p. Rojowskiego, ale wykazuje błędy dotychczasowych naszych wystaw. Proponuje także utworzenie na wzór urządzonych na wystawie w Pradze „Zbiorowych kółek wystawców“, w których reprezentowane są pewne grupy wystawców mniejszych okręgów pod egidą poszczególnych Rad Oddziałów, a dla uzyskania funduszów stawia wnio-

sek: „Zjazd strefowy uchwala: Wniesienie podania do Wysokiego Sejmu o udzielenie subwencyi Komitetowi Wystawy na popieranie tworzenia się „Zbiorowych kółek wystawców“ i równocześnie do Rad powiatowych, na udzielenie zasiłków Oddziałom gospodarczym na tworzenie się lokalnych kółek wystawców i aby w łonie każdego Oddziału utworzyć lokalną sekcyę wystawową“.

Hr St. Dzieduszycki sprzeciwia się wnoszeniu podania do Sejmu o udzielenie subwencyi Komitetowi Wystawy na cele z góry określone, gdyż to krępowałoby działalność Komitetu Wystawy, a zgadza się na utworzenie w Oddziałach sekcyj wystawowych

Po dłuższej dyskusyi, w której głos zabierali pp. Doszot, Czołowski, Mik. Krzysztofowicz i Stojowski, zabiera głos p. Z. Jaroszyński i stawia wniosek: Aby każdy Oddział wybrał Komitet do zajęcia się wyborem okazów i takowe przedstawił na wystawie przeglądowej, z których to okazów uczynionoby ściślejszy wybór dla wysłania wybranych okazów do Lwowa.

P. Rojowski. Cofa wniosek co do kupna akcyi przez Członków Zgromadzenia strefowego — poczem cztery wnioski Oddziału kałuskiego przyjęte zostały.

Co do wniosku dr. Krzysztofowicza o uzyskanie funduszów, wywiązała się dłuższa dyskusya, w której udział brali pp. Moysa, dr. Krzysztofowicz, Rojowski, Stojowski, hr. St. Dzieduszycki, poczem p. A. Wiesiołowski postawił wniosek:

„Zgromadzenie strefowe wyraża życzenie, by przewodniczący reprezentowanych przez Zjazd Oddziałów, na sesyi swej przed Ogólnem Zgromadzeniem we Lwowie, porozumieli się ze wszystkimi prezesami Oddziałów, co do jednolitości postępowania Oddziałów w przygotowaniu okazów na Wystawę krajową“.

Oba powyższe wnioski pp. Jaroszyńskiego i A. Wiesiołowskiego, przyjęte zostały. (Dok. nast.)

W sprawie artykułu p. Bischofa pod tytułem „Nowy system opodatkowania spirytusu i położenie rolniczych gorzelń u nas i na Bukowinie“.

Komisyi redakcyjnej „Rolnika“ zakomunikowane zostało życzenie, ażeby artykułów podobnych, jak przytoczony w nagłówku, rzekomo niezgodnych z faktycznym stanem, Redakcya nie zamieszczała, ponieważ w organie Towarzystwa znaczyłoby to aprobowanie czegoś dla kraju niekorzystnego. Na to oświadcza Redakcya, że ogłoszenie artykułu, zaopatrzonego podpisem autora, nie oznacza solidaryzowania się z jego poglądami, a często, jak w obecnym razie, może być właśnie pożądanem dla rozjaśnienia sprawy. P. Bischof wyraził swoje zapatrywania; artykuł jego (ogłoszony także w „Wiener Landwirtschaftliche Zeitung) zamieszczony został rozmyślnie dla wywołania repliki i wykazania ze strony fachowej, względnie ze strony interesowanych, jakie są właściwe następstwa nowego systemu opodatkowania. Dotąd ogłoszony został jeden tylko artykuł p. Siedleckiego, jako odpowiedź, który umieściliśmy, chociaż nie odpierał twierdzeń liczbowych p. Bischofa również liczbami, coby było do życzenia, bo liczby wzięte z rzeczywistości są najwymowniejszemi. Oczekujemy z niecierpliwością dalszych korespondencyj w tym przedmiocie.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Przeciw wierzganiu krów. Wiele krów wierzga podczas dojenia; szczególnie często czynią to krowy po raz pierwszy dojone. Przeciwko tej niecnocie zaleca „Milchzeitung“ bardzo pojedynczy środek. Przed dojeniem przewiązuje się krowę środkiem na poprzek ciała na palec grubym postronkiem, ściągając go bardzo mocno; krowa tedy ani drgnie podczas dojenia. Po wydojeniu odwiązuje się postronek.

Amerykański okoń pstrągowaty (Amerikanische Forellenbarsch, po łacinie *Grystes salmoides*, po angielsku Big Mouthed Black Bass) został w Niemczech zaaklimatyzowany i hodowlę jego prowadzą już w kilku miejscach na wielką skalę (np. Rittergut Wiesenthal bei Tschecheln in der Niederlausitz). O rybie tej czytamy w „D. landw. Presse“, że rozmnaża się łatwo w stawach i przy obfitej żywności, w której nie przebiera, rośnie wcale szybko. Żywi się robakami, owadami, raczkami, chrząszczami wodnymi, żabami, żabią ikrą (głowaczami) i ślimakami. Na północy dochodzą do 6 i 8 funtów, gdy w cieplejszych wodach południa dosięgają od 20 do 25 funtów wagi. Mięso jego ma być wyśmienite, przypominające pstrąga potokowego, tylko jest nieco jędrniejsze.

Obwieszczenia

c. k. Namiestnictwa.

L. 106182.

Rozporządzeniem z dnia 16. grudnia 1892 l. 18 240 rząd krajowy szląski uchylił zakaz wprowadzania zwierząt racicowych z powiatu bobreckiego, brzeżańskiego, kołomyjskiego, dolińskiego, podhajeckiego, przemyślańskiego, śniatyńskiego, stanisławowskiego, tłumackiego, trembowelskiego, tarnopolskiego, złoczowskiego i żydaczowskiego do Szląska, ogłoszony tut. reskryptem z dnia 31. sierpnia, 10, 23 i 29 paźi 4. listopada 1892 l. 67 697, 79 246, 83 196, 86 483, 88 912. Zakaz wprowadzania zwierząt racicowych do Szląska z powiatu horodeńskiego, kałuskiego, bohorodczańskiego, nadwórniańskiego, stryjskiego i turczańskiego, ogłoszony podanymi okólnikami, pozostaje i nadal w swej mocy.

Lwów, dnia 4. stycznia 1893.

L. 108311.

C. k. Namiestnictwo morawskie rozporządzeniem z d. 24. grudnia 1892 l. 46 996 zniosło zakaz wprowadzania do Morawy bydła, owiec i kóz z powiatów brzeżańskiego, śniatyńskiego, kołomyjskiego, tarnopolskiego i złoczowskiego, ogłoszony tut. rozporządzeniem z 2 sierpnia i 20. września 1892 l. 60 067 i 73 498 i zezwoliło wprowadzać przeżuwacze z tych powiatów koleją do Morawy. Wyładowanie tych zwierząt na Morawie może się odbywać tylko na tych stacyach kolejowych, które są upoważnione do ładowania

i wyładowywania przeżuwaczów, na innych zaś stacyach mogą c. k. starostwa na Morawie zezwalać na wyładowywanie zwierząt racicowych, jeżeli strona pokryje koszta podróży weterynarza, wysłanego urzędownie do przeprowadzenia oględzin.

Wprowadzanie tych zwierząt drogami krajowemi jest wzbronione. Przy wywozie nierogacizny do Morawy mają być stosowane postanowienia rozporządzenia minist. z dnia 8. grudnia 1889 Dz. p. p. Nr 188.

Lwów, dnia 4. stycznia 1893.

L. 103456.

W wykonaniu postanowień §. 10 ustawy z dnia 29. lutego 1880 r. i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12. kwietnia 1880 r. Dz. p. p. Nr. 35 i 36 względnie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 16. września 1885 r. Dz. p. p. Nr. 138 i odnośnie do tut. rozporządzeń z dnia 19. lipca 1880 r. l 36 663 i z d. 22. grudnia 1884 r. l. 79 877 **ustanawia się prowizorycznie stacyę kolejową Zabłotce na** linii c. k. galic. kolei państwowej, **jako stacyę do ładowania i wyładowywania przeżuwaczów.**

Lwów, dnia 9. stycznia 1893.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.